WARSZAWA—BIELSKO—KATOWICE, 15 PAŹDZIERNIKA 1937 R.

wiadomości turystyczne

Rok VII
Nr. 20
Cena 25 gr.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY TURYSTYCE, KOMUNIKACJI, OCHRONIE PRZYRODY, UZDROWISKOM, HOTELARSTWU i PRZEMYSŁOWI TURYSTYCZNEMU

Dymisja Rektora Wł. Szafera

ze stanowisk związanych z ochroną przyrody



Z Krakowa donoszą nam: Przewodniczący Stałego Wydziału Państwowej Rady Ochrony Przyrody i Delegat Ministra W. R. i O. P., prof. dr. Władysław Szafer, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego przesłał na ręce p. Ministra W. R. i O. P. prośbę o dymisję ze stanowisk związanych z ochroną przyrody.

Przyczyną powyższej decyzji rektora Wł. Szafera jest stałe pomijanie instytucyj ochrony przyrody, którym p. rektor przewodniczy, w związku z budową nowych urządzeń turystyczno-komunikacyjnych w Tatrach.

Fakt powyższy odbił się szerokim echem w sferach turystycznych i ochroniarskich nie tylko w kraju ale i zagranicą, wywołując konsternację, tym większą, że prof. dr. Wł. Szafer już raz zgłosił dymisję, przyczym na prośbę p. ministra zgodził się na dalszą współpracę, otrzymawszy pełne votum zaufania i zapewnienie, że opinje Państwowej Rady Ochrony Przyrody będą w całej rozciągłości honorowane i że realizacja Parku Narodowego Tatrzańskiego zostanie jak najszybciej dokonana.

Ostatnie fakty niszczenia Tatr przy zupełnym zignorowaniu Państwowej Rady Ochrony Przyrody i wbrew jej najkategoryczniejszym protestom zmusiły p. rektora do powzięcia powyższej decyzji.

*

Obszerne omówienie zarówno tej nad wyraz bolesnej dla całego świata turystycznego i ochroniarskiego decyzji rektora W. Szafera jak i innych spraw, związanych z nią, zamieścimy w najbliższym numerze WT.

Z Puszczy Białowieskiej

Ruch turystyczny do Białowieży wzmógł się silnie w ostatnich miesiącach. W lipcu 1937 r. przybyło do Białowieży ogółem 2631 osób zwiedzających, z tego 454 kolejami, 2177 autami. Według województw ruch turystyczny wyraził się w następujących cyfrach: woj. Warszawskie 850 osób, Białostockie 500, Poleskie 505, Poznańskie 187, Śląskie 109, Wileńskie 83, Nowogródzkie 57, Krakowskie 32, Kieleckie 33, Łódzkie 18, Pomorskie 16, Lwowskie 14, Stanisławowskie 7, Wołyńskie 6, Lubelskie 42, Tarnopolskie 2 osoby.

Według rodzajów jako wycieczki zbiorowe przybyło 511 osób, jako wojskowe 324 osoby, i pojedyńczo 1626 osób z kraju oraz 170 osób z zagranicy, a w tym 85 osób z Francji, 12 z Holandji, 9 z Anglji, 13 z Austrji, 1 z Jugosławji, 34 z Niemiec, 5 z Łotwy, 6 z Grecji, 1 ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn., 1 z Czechosłowacji, 1 z Belgji i 2 z Ameryki.

„Gdy oszczędność zaczyna być karygodna"

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Dziennik Poranny" szereg słusznych uwag, dotyczących przemęczenia pracowników kolejowych, co, jak wiadomo, stanowi najistotniejszy czynnik składowy katastrof.

Wywody „Dziennika", naogół zgodne z naszymi (patrz artykuł wstępny WT w poprzednim numerze), uzupełnia „Dziennik Poranny" danymi, dotyczącymi spraw emerytalnych maszynistów parowozowych, stwierdzając, iż 23-letni okres, potrzebny do uzyskania emerytury, winien być skrócony w stosunku do omawianej kategorji pracowników. Wymaga tego system nerwowy maszynistów, znacznie wcześniej wyczerpujący się, niż u innych pracowników.

„System nerwowy — czytamy — często gęsto daleko nie jest w porządku. I niema się czemu dziwić. Dzisiejsza szybkość pociągów wynosi 100—120 km./godz. o stacjach, leżących, co 8—10 km. W ciągu godziny pociąg mija 12 — 15 stacyj. Jeżeli przyjmiemy, że na każdej stacji są tylko 3 sygnały (2 wjazdowe, 1 wyjazdowy), to w ciągu godziny miga przed oczami maszynisty 35—45 sygnałów, t. j. co 1,5—2 minuty sygnał I to we mgle i deszczu, przy szybkości 120 km./godz. I tak przez 3—4 godziny bez przestanku.

Gdy laik czyta o 70 godzinach nadliczbowo przepracowanych przez maszynistę w ciągu miesiąca, to porównywa te godziny do pozabiurówek w urzędach i nie widzi w tym nic strasznego. Ale fachowcom włosy stają dęba. Cztery nagłe zgony maszynistów, z tego 1 na parowozie, dwuch maszynistów chorych umysłowo i siedemnastu zdyswalifikowanych przez jedną komisję przed dojściem do emerytury, wszystko to v jednej tylko parowozowni — oto rezultaty błędnej polityki personalnej, oto oszczędności, robionej przez ludzi, którzy o eksploatacji kolei nie mają pojęcia, którzy nawet nie są w stanie przewidzieć skutków bezmyślnych swych oszczędności".

Omawiając następnie cytowane przez nas wypadki w dyrekcji Radomskiej, dochodzi „Dziennik Poranny" do słusznego wniosku, że z biegiem czasu, kiedy dyrekcja ta będzie musiała obsługiwać znacznie więcej wzmożony ruch, w związku z powstawaniem na jej terenach Centralnego Okręgu Przemysłowego, stosunki te pogorszą się jeszcze.

„W Ministerstwie Komunikacji — brzmi zakończenie artykułu — przeprowadza się obecnie rewizję polityki personalnej. Na gwałt podnosi się pensje inżynierów i techników, celem uzupełnienia fachowych kadr, przetrzebionych w ostatnich latach.

Radzimy przede wszystkim zabrać się do zorganizowania opieki nad nerwami kolejarzy. I radzimy się spieszyć. Bo gdy nerwy odmówią posłuszeństwa, wtedy za późno będzie zastanawiać się nad przyczynami katastrof, które się będą mnożyć jak grzyby po deszczu.

Oszczędności na materjale ludzkim, dzięki odpowiedniej organizacji pracy, dają się przeprowadzić. Ale muszą być robione tylko i wyłącznie przez wybitnych fachowców. Laik nigdy nie zda sobie sprawy, czym grozi skreślenie tej czy innej pozycji. A pozostawienie mu wolnej ręki — to już nie oszczędność, to przestępstwo".

Do Gdańska tylko 5 zł.

Organa kontroli skarbowej przy pierwszym wyjeździe za granicę wystawiają podróżnym karty ewidencji walutowej, na których odnotowywane są kwoty wywożone z Polski. Przy następnych wyjazdach obowiązuje podróżnych przedstawienie dawnej karty. Osoby, wyjeżdżające do Gdańska, a nie mające tych kart, mogą zabrać ze sobą jeynie 5 zł.

Poradnie turystyczne P.T.K.

Szereg oddziałów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego prowadzi specjelne poradnie, spełniające doniosłą rolę w zakresie propagandy ruchu krajoznawczego.

Poradnie krajoznawcze prowadzone są przez oddziały Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w 31 miejscowościach, mianowicie w Baranowiczach, rasławiu, Brześciu n. B.., Bydgoszczy, Chełmnie, Gdyni, Gnieznie, Grodnie, Grudziądzu, Inowrocławiu, Kielcach, Kostopolu, Krakowie, Lwowie, Łowiczu, Łodzi, Łucku, Ostrowcu nad Kamienną, Ostrogu nad Horyniem,, Pabianicach, Pionkach, Poznaniu, Sandomierzu, Starachowicach, Suwałkach, Szamotułach, Tarnowie, Toruniu, Tucholi, Warszawie, oraz w Wołkowysku.

Z dziejów walki o Morskie Oko



Morskie Oko. W głębi schronisko P. T. T

W tych dniach mija 35 lat od chwili zakończenia słynnego procesu o Morskie Oko.

Sprawa ta zbyt dobrze znana jest całemu społeczeństwu polskiemu, szczególnie z dawnego zaboru austrjackiego, aby ją trzeba było dziś przypominać.

Godzi się jednak wspomnieć o roli górali podhalańskich, którzy tak dzielnie dopomagali ówczas akcji całego społeczeństwa, kierowanej przez prof. d-ra Oswalda Balcera.

Na ten temat pisze prof. Zygmunt Lubertowicz z Białej, wytrawny turysta i literat:

„Walczyli dzielnie nasi górale tatrzańscy, zwłaszcza Białczanie Nowobilscy, którym za wierną służbą Ojczyźnie — darowali Morskie Oko na wieczne czasy królowie polscy, mianowicie Władysław IV jeszcze w r. 1637.

Te stare królewskie przywileje przechowywali sołtysi Nowobilscy troskliwie w swych starych rzeźbionych skrzyniach aż do czasu sławnego procesu o Morskie Oko, do roku 1902 i przedstawili je wtedy jako rzeczowe dowody prawnego posiadania Morskiego Oka i okolicy — świetnemu polskiemu obrońcy w tym zatargu granicznym — dr. Oswaldowi Balcerowi, który umiał tych dokumentów właściwie użyć.

Mimo to ks. Hohenlohe, który wiedział przecież, że prawnymi właścicielami Morskiego Oka są Nowobilscy, — bo jak świadczą znajdujące się w moich rękach pamiętniki Jana Burego, starał się owe królewskie dokumenty od Nowobilskich wykupić — to jednak z pełną świadomością rozpoczął gwałtowną kampanię nad jeziorem, wytyczając nową granicę wbijając dwukrotnie słupy graniczne węgierskie tam, gdzie ich nigdy nie było — wzdłuż Rybiego Potoku i budując dwukrotnie samowolnie koszary żandarmskie nad Morskim Okiem!

Przy tym żandarmi węgierscy nad Morskim Okiem dopuszczali się za sprawę księcia gwałtów na niekorzyść Białczan i Polski, tego rodzaju, jak zabieranie polskim góralom bydła, nawet na polskiej stronie w pasie granicznym, jak niedopuszczanie polskich turystów na ścieżkę koło jeziora i ku Czarnemu Stawu, jak strzelanie do polskich turystów, gdy ci wieczorem szli ku Morskiemu Oku.

Było to już na dziesięć lat przed procesem o Morskie Oko, gdy w Polsce, szarpanej niewolą na wszystkie strony, nie doceniano doniosłości obrony Tatr i w Małopolsce powszechnie jeszcze twierdzono, że „dla takiej kupy kamieni jak Morskie Oko nie opłaci się psuć dobrych stosunków z Węgrami!"

Wtedy to Nowobilscy, i jeszcze wierni prawom dawnej, królewskiej Polski Białczanie, dla których właśnie ta kupa kamieni była wszystkim, rozpoczęli rozpaczliwą, nie liczącą się niczym, walkę w obronie swej odwiecznej własności i odwiecznych polskich granic w Tatrach...

Jednym z głównych bohaterów tej walki był popularny później właściciel prywatnego schroniska przy Morskim Oku, który właśnie wtedy jako młody chłopak wrócił na wieś, do Białki, z powodu braku pieniędzy na dalsze studja, Jan Bury.

On to umiał swą pozorną życzliwością uśpić czujność żandarmów węgierskich i w czasie burzliwych nocy zdołał sam jeden wyrwać naprzód prowizoryczne, drewniane, węgierskie słupy graniczne, a następnie i potężne 2 m wysokości kamienie granitowe.

Sprzątał to zaś tak sprytnie, że chociaż żandarmerja austrjacka i węgierska całymi miesiącami szukała sprawców zniszczenia słupów, nigdy mu nic udowodnić nie mogła!

Po zniszczeniu słupów zabrał się do spalenia koszar żandarmerji węgierskiej.

Zrobił tę miłą niespodziankę żandarmom późnym wieczorem, gdy ci zabawiali się w najlepsze i pili i tańczyli w karczmie leśnego Dziadonia na Łysej Polanie. Spalił koszary przy pomocy syna leśniczego hr. Zamojskiego, Horwata, który poszedł na tę wyprawę z góralską fantazją, jak na gody. Popędzili naprzód na wyścigi do schroniska Burego, zabrali stamtąd siennik ze słomą i bańkę z naftą, wywalili drzwi od kuchni żandarmskiej, polali naftą przygotowane tam drzewo na opał, podpalili siennik, ustawili pod ścianą i ledwie z duszą uciekli!

Gdy żandarmi po wesołej zabawie wrócili na nocleg nad jezioro, nie zastali ju ani koszar, ani sprawców... Horwat poszedł do domu spać, a Bury, chcąc uniknąć podejrzeń biegł już wraz z trapiącą go grypą całe mile ku Nowemu Targowi, by sobie wyrobić... alibi! Żandarmi dość się wtedy naszukali sprawców podpalenia, szukali miesiącami, aż schwycili na węgierskiej stronie zupełnie niewinnego leśnego hr. Zamojskiego, Dziadonia, tego samego, który im w ten krytyczny wieczór do tańca przygrywał i u którego wtedy tak rzetelnie popijali! Dziadoń wrócił do domu dopiero po trzech miesiącach śledztwa, okuty na rękach i potłuczony jak nieboże stworzenie, bo uciekł żandarmom węgierskim z drogi, gdy go gnali na dalszy areszt i karę — pod karabinami — do wyższego sądu krajowego — do Lewoczy! Na Burego zaś podejrzenia nie padło!

Uparty książę nie zaprzestał jednak walki. Zaraz na wiosnę następnego roku kazał zbudować po węgierskiej stronie nowe koszary, które z całą kupą żandarmów i robotników przewiózł nad Morskie Oko, jakby w trjumfalnym pochodzie, jadąc sam powozem, zaprzężonym w czwórkę koni...

Rozpacz padła wtedy na górali i na hrabiego Zamojskiego, którym książę postawił nowy strup nad jeziorem...

Hrabia Zamojski pojechał wtedy osobiście aż do Wiednia, do ówczesnego premjera Austrji — — na szczęście Polaka — hr. Badeniego, z prośbą o radę i pomoc...

Dowcipny dygnitarz, który właśnie jako premjer austrjacki musiał utrzymać harmonję z Węgrami — nie mógł się mieszać w tak niepewną historję, ale radę Zamojskiemu dał kapitalną: „Naknówcie Burego, by spalił i te koszary, — on wam to rzetelnie zatatwi!".

Badeni jako Polak miał lepszy wywiad niż cała ck. austrjacka i węgierska żandamerja i wiedział kto spalił pierwsze koszary węgierskie przy Morskim Oku.

Tak też się stało, jak poradził k. austrjacki premjer z urzędu, a Polak z serca, hrabia Badeni

Burego jednak ta robota kosztowała dużo więcej kłopotu... Naprzód, że żandarmi strzegli teraz schroniska jak oka w głowie, powtóre, że schronisko było całe napuszczone preparatem przeciwogniowym...

Późną jesienią cały tydzień myszkował Bury wśród mrozów i śniegów koło M. Oka, aż wypatrzył, że żandarmi jedni odeszli, a drudzy nie przyszli... W czasie ciemnej nocy znów poszedł po siennik i bańkę z naftą do swego schroniska, i następnie odbiwszy okienicę węgierskiego schroniska, w którym naprawdę wtedy nikogo nie było, podłożył ogień...

Spotkał go jednak gorzki zawód: siennik się spalił, a ściany się nie zajęły...

Trzeba było ruszać znów po nowy siennik, naftę i siekierę. Na szczęście do swego schroniska miał niedaleko, kilkaset kroków.

Przyniósł to wszystko i siekierą odrąbał deski z połowy ściany, ponakrzesywał nawet drzewo ścian, trzaski te oblał naftą i dopiero siennik podpalił... Tym razem udało się. Przy świetle płonących koszar opuszczał Bury znów cudownie iluminowane brzegi jeziora, by spieszyć do Nowego Targu...

Tam nadał do jednego z dawnych szkolnych kolegów, który był wtedy dziennikarzem w Wiedniu, krótki telegram do Wiednia: „tak". Tamten już wiedział co to znaczy, umyślnie bowiem przyjechał w czasie wakacyj do Burego i prosił go o spalenie schroniska węgierskiego i o taki właśnie telegram...

Z dumą nadawał Bury swój telegram na poczcie w Nowym Targu, bo wiedział, co to za sensacja będzie na drugi dzień.

Jakoż na drugi dzień cała prasa polska doniosła na podsawie wiadomości z Wiednia, że koszary węgierskie przy Morskim Oku znowu zostały spalone. Życzeniu premjera Austrji stało się zadość, a ironja losu chciała, że żandarmi węgierscy i ks. Hohenlohe dowiedzieli się o spaleniu swego schroniska dopiero z prasy polskiej, według telegramu... Burego...

Radość w Polsce była wielka. Książę wojował i procesował się jeszcze wprawdzie z dziesięć lat o Morskie Oko i prześladował po swojemu turystów polskich, ale budować nowych koszar już nie miał odwagi!

Bury był znów nienaruszalny. Przecież w dzień nadejścia wieści o spaleniu koszar był w Nowym Targu! Chodził po rynku, bawił się i pił w gospodach, alibi miał murowane, to też znów na niego podejrzenie nie padło!...

Gracz był nielada...

W dziesięć lat później międzynarodowy sąd polubowny przysądził Morskie Oko w całości Polsce, (rok 1902). Górale, zwłaszcza Nowobilscy, Białczanie i Zakopianie bardzo się z tego cieszyli. W Zakopanem odbył się w ten dzień wieczorem uroczysty pochód z pochodniami, a tłumy ludu śpiewały radosną piosenkę artysty Solskiego, aż w niebie było słychać...

„Jeszcze Polska nie zginęła
wiwat plemię lasze,
słuszna sprawa górę wzięła,
Morskie Oko — nasze!"

Tak to kawałkami trzeba było wydzierać i zdobywać naszą wolną Ojczyznę.

Tym więcej kochać ją trzeba i nasze „kupy kamieni" także!

Dwie noce bezsenne

w pociągu popularnym Łódź—Warszawa

Liga Popierania Turystyki uruchomiła pociąg popularny z Łodzi do Warszawy na jednodniową wycieczkę pod hasłem „Mieszkańcy Łodzi na Powszechny Festival Sztuki Polskiej w Warszawie".

Pociąg był uruchomiony wg. następującego rozkładu jazdy:

Odejście ze s. Łódź-Fabr. dnia 3.10 GODZINA 6 m. 21 RANO.

Przyjście do st. Warszawa Gł. dnia 3.10 godzina 8 m. 53.

Odejście ze st. Warszawa Gł. dnia 4.10 godzina 1 m. 25 w nocy.

Przyjście do st. Łódź-Fabr. dnia 4.10 GODZINA 4 m. 32 RANO.

O ile sam pomysł uruchomienia pociągu popularnego był bezsprzecznie rzeczą pożyteczną, o tyle urzeczywistnienie jego było fatalne.

Organizatorzy kazali wstawać o godzinie 5 rano, aby zdążyć na 6-tą z minutami na dworzec. Nie koniec na tym. Wyjazd z Warszawy wyznaczony został na 1,30 w nocy, a przyjazd na 4,30 rano. W ten sposób wymagało się od uczestników wytrzymałości fizycznej!

Czynnej obrony

Parku Narodowego Tatrzańskiego żąda Poznań

W dniu 9 października r. b. odbyło się w Poznaniu zebranie Sekcji Ochrony Gór P. T. T. poświęcone sprawie dalszego niszczenia Tatr przez budowę nowych urządzeń turystycznych i komunikac.

Po wysłuchaniu referatów prof. Adama Wodziczki („Park Narodowy w Tatrach zagrożony") i d-ra Jerzego Młodziejowskiego („Co się obecnie dzieje w Tatrach?") zebrani uchwalili: zwrócić się do P. Ministra W. R. i O. p. oraz p. Ministra Rolnictwa i R. R., którym prawa Rzeczypospolitej powierzyły pieczę nad przyrodą Polski wraz z największym jej skarbem Tatrami, z *zażaleniem* na powtarzające się *akty samowoli i naruszania prawa* w Tatrach, które *grożą unicestwieniem* realizacji *Parku Narodowego Tatrzańskiego.*

W szczególności:

Na szczycie Kasprowego Wierchu, na terenie chronionym pod względem krajobrazowym, a będącym własnością PTT i Spółki, wbrew protestom właścicieli, Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej buduje nowy wielki gmach murowany.

Nad Morskim Okiem, Polski Związek Narciarski buduje magistralę turystyczną na Szpiglasową Przełęcz, co *połączone jest z niszczeniem chronionej kosodrzewiny* oraz naruszeniem praw współwłaścicieli terenu, do których w 21 procentach należy PTT.

Akcja ta, sprzeczna z zasadami ustalonymi przez Komisję Parku Narodowego Tatrzańskiego, powołaną przez p. Ministra W. R. i O. P. w porozumieniu z p. Ministrem Rolnictwa i p. Ministrem Komunikacji, niszczy dorobek materjalny i moralny dotychczasowej ogospodarza Tatr, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, naraża na szwank powagę Państwowej Rady Ochrony Przyrody, która się jej bezskutecznie przeciwstawia, narusza podstawy praworządności w Państwie i stawia pod znakiem zapytania realizację Parku Narodowego w Tatrach, której jednomyślnie domaga się opinja publiczna.

Zebrani *wzywają Zarząd Główny PTT., aby przeciwstawił się najenergiczniej* powyżej przytoczonym faktom niszczycielskiej działalności w Tatrach i rozwinął akcję prasową w celu uświadomienia społeczeństwa o niebezpieczeństwach grożących realizacji Tatrzańskiego Parku Narodowego, oraz *wykorzystał wszelkie środki prawne w celu odparcia zamachu na Tatry i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.*

Zebrani wzywają Zarząd Główny PTT., aby przy każdej ponownej próbie stworzenia w Tatrach faktów dokonanych wbrew obowiązującym ustawom i naruszającym prawa PTT. wezwał członków Towarzystwa *do czynnego odparcia zamachu na własność.*

Liga drogowa

walczy z katastrofalnym stanem dróg

Na posiedzeniu Rady Głównej Ligi Drogowej, odbytym pod przewodnictwem prezesa Rady, ministra A. Bobkowskiego, uchwalono następujące rezolucje:

„Rada Główna Ligi Drogowej, stwierdzając, że stan dróg w Polsce jest w dalszym ciągu katastrofalny, a tempo prac w celu jego podniesienia jest zbyt powolne wskutek niedostatecznych środków finansowych, zwraca się do ministrów skarbu, spraw wewnętrznych i komunikacji z prośbą by:

1) w budżecie państwa na rok przyszły i lata następne były umieszczane stałe kredyty na utrzymanie dróg państwowych w wysokości 2 i pół proc. ogólnej sumy budżetu, nie mniej jednak, niż 50.000.000 zł.

2) w budżecie inwestycyjnym Państwa na rok przyszły i lata następne były przewidziane kredyty na budowę nowych dróg i mostów państwowych, przystosowanie dróg istniejących do ruchu samochodowego oraz subwencjonowanie budowy nowych dróg samorządowych w wysokości 5 proc. ogólnej sumy budżetu, nie mniej jednak, niż 100.000.000 zł.

3) opłaty i dopłaty drogowe, pobierane przez powiatowe związki samorządowe na cele drogowe nie mogły być w żadnym wypadku używane na pokrywanie wydatków, nie związanych z budową i utrzymaniem dróg samorządowych, na co powinna być zwrócona szczególna uwaga władz nadzorczych,

4) opłaty i dopłaty drogowe, pobierane przez powiatowe związki samorządowe, mogły być podwyższone na terenie poszczególnych powiatów w razie postępującej poprawy sytuacji gospodarczej w stosunku odpowiadającym tej poprawie i w razie powzięcia uchwały o podwyższeniu przez rady powiatowe,

5) w razie podwyższenia opłat i dopłat drogowych, pobieranych przez powiatowe związki samorządowe, kwoty w granicach 10 proc. ogólnych wpływów z opłat drogowych, obracane były na subwencjonowanie budowy nowych dróg gminnych przy pomocy świadczeń w naturze,

6) gminom, które intensywnie i racjonalnie wykorzystują świadczenia w naturze udzielane były zapomogi ze źródeł państwowych, przy czym kwoty na ten cel powinny być uwzględnione w budżecie państwowym w wysokości conajmniej 2.000.000 złotych".

Dom turystyczny czy hotel?

W poruszanej przez nas sprawie nadawania charakteru hotelowego budowanemu obecnie w Warszawie Domowi Turystycznemu, dowiadujemy się dalszych interesujących szczegółów.

Oto jeszcze w październiku r. ub. prezydent m. st. Warszawy, p. St. Starzyński specjalnym pismem zapewnił Naczelną Organizację Polskiego Przemysłu Hotelowego, że „Dom Turystyczny" przeznaczony jest dla kwaterowania wycieczek zbiorowych i dlatego posiadać będzie przede wszystkim duże sale sypialne na kilkanaście, a nawet więcej łóżek. W planie budowy przewidziano zaledwie drobną ilość pokojów mniejszych dla kierowników wycieczek i t. d. Może się więc zdarzyć, że pojedynczy turysta zatrzyma się w Domu Turystycznym, co oczywiście nie będzie łamać zasady, o której mowa powyżej. Specjalny jednak charakter domu, z jego zbiorowym systemem zakwaterowań i zastosowań pewnych rygorów porządkowych, napewno nie zredukuje klienteli turystycznej, którą obsługuje zorganizowane hotelarstwo m. Warszawy".

Dlaczego w takim razie Liga buduje pierwszą część gmachu, rozplanowaną na hotel — jest rzeczą wymagającą wyjaśnienia.

Pociągi rozrywają się!

O pogorszeniu się bezpieczeństwa ruchu na polskiej sieci kolejowej mówią wypadki rozrywania się pociągów.

Mamy do zanotowania trzy wypadki we wrześniu r. b.

Pod Czortkowem kilka wagonów oderwało się od pociągu towarowego i wpadło na stację z wielką szybkością, ponieważ od Białej Czortkowskiej do Czortkowa jest długi i znaczny spadek.

Dnia 2 września telegram z Łodzi doniósł, że między Ujazdem a Tomaszowem Mazowieckim odczepiły się 4 wagony od pociągu towarowego, którym wieziono wojsko.

Wskutek zderzenia się wagonów, oderwanych od reszty z nich jeden wagon został całkowicie strzaskany a trzy wagony uszkodzone. Trzech żołnierzy został w tej katastrofie rannych.

Wypadki te dowodzą, że łączniki wagonowe są słabe lub uszkodzone. Trzech żołnierzy zostało w stanem wagonów i ich rewizje są słabe.

Powyższe dwa wypadki były groźne nietylko dla pociągów, w których się zdarzyły, lecz i dla pociągów stacyj i torów, leżących za nimi i mogły spowodować bardzo poważne następstwa.

Takie wypadki są na sieciach europejskich rzadkością, ponieważ pociągi towarowe są przeważnie zaopatrzone w hamulce automatyczne. Należy przyśpieszyć rozpoczęte wprowadzanie tych hamulców na taborze towarowym Polskim.

Do ostatnich wypadków pociągami osobowymi należy rozerwanie się pociągu pośpiesznego Warszawa—Paryż, na stacji Akwizgran (Aachen) o godzinie 22 dnia 4 września.

Łączniki zerwane zostały w chwili kiedy został puszczony w ruch hamulec automatyczny w celu zatrzymania pociągu na stacji. Były to łączniki między dwoma wagonami polskimi bezpośredniej komunikacji Warszawa—Paryż, mianowicie między wagonem I—II klasy Nr. 3497, a wagonem III klasy Nr. 15822.

Przeraźliwy wstrząs i huk, wywołane tym zatrzymaniem się i rozerwaniem łączników wywołał nieprzychylne dla Polski komentarze podróżnych.

Rozerwanie nastąpiło prawdopodobnie skutkiem złego uregulowania hamulców automatycznych w drugim wagonie, wskutek czego wagon ten zahamował się wcześnie niż inne i oderwał się od przedniego.

Na kogo spada wina złego stanu hamulca w tym polskim wagonie, wymaga pilnego zbadania. W każdym razie jednak cały ciężar odpowiedzialności spada na obsługę i dozór techniczny polski.

Trzy przytoczone wypadki potwierdzają opinję, że techniczny stan naszych kolei wywołuje poważne obawy.

Rozwój ruchu turystycznego w Polsce wymaga jak najdalej posuniętej troski o bezpieczeństwo podróżnych.

Pogrzeb napiwków we Francji

Paryska Izba Deputowanych poświęciła w dniach ostatnich oba swe posiedzenia sprawie napiwków i ostatecznie 267 głosami przeciwko 265 uchwaliła ich zniesienie.

W dyskusji ścierały się dwa znane nam z własnej przeszłości argumenty: przeciwnicy napiwków dowodzili, że „wyciąganie łapy" leży poniżej godności ludzkiej, zwolennicy zaś występowali w obronie swoiście pojmowanej „tradycji" i twierdzili, że „napiwek jest wieczny", że nie da się go wykorzenić i należałoby się chyba uciec do jakichś drakońskich praw, które groziłyby wysokimi grzywnami zarówno temu, kto przyjmuje napiwek, jak i temu, kto go daje.

A potem zaczęły się targi. Za pomocą zręcznie redagowanych poprawek do poszczególnych paragrafów, deputowani starali się osłabić zdecydowany ton pewnych zarządzeń i wyłączyć z pod tego prawa kluby i domy gry, twierdzili bowiem, że w tego rodzaju zakładach daje tylko wygrywający i prawo nie ma potrzeby oszczędzać jego kieszeni i ograniczać jego wspaniałomyślności.

Szkoda, że Izba i Senat francuski nie wydelegowały przed głosowaniem jakiejś komisji do Polski, gdzie przed wieloma już laty przeprowadzona została ta sama operacja i dała bardzo dobre wyniki, moralne i materjalne, bowiem zyskali na niej pracownicy, nie stracili nic pracodawcy, a publiczność pozbyła się przykrej zawsze wątpliwości, czy nie daje zbyt wiele, czy może za mało, wiedząc że teraz płaci właśnie tyle, ile się należy.

W każdym razie mamy prawo dać wyraz swej dumie, że choć raz udało nam się o wiele lat ubiec Francję, gdyż u nas już oddawna sprawa napiwków jest gładko załatwiona.

Ale i inną jeszcze bolączkę usunęliśmy w tej samej dziedzinie o wiele wcześniej od Francji, która teraz dopiero, prawdopodobnie z okazji wystawy, ustaliła drogą ustawy specjalnej sprawę cenników hotelowych i wprowadziła obowiązek wywieszania ich w kantorach hoteli i każdym pokoju.

Wielki garaż samochodowy w Zakopanem.

W przewidywaniu rychłego ukończenia drogi Kraków—Zakopane w Zakopanem w dolnych jego partjach przy ul. Sienkiewicza zakupiła Liga dpowiedniej wielkości parcele, na której wzniesiony będzie wielki garaż. Obejmie on nie tylko rozległy garaż dla samochodów osobowych, ale także pomieszczenie dla autobusów wycieczkowych zgromadzonych w Zakpanem, a wreszcie nowoczesną stację obsługi. Budowa garażu zostanie niebawem podjęta tak, aby już w przyszłym roku urządzenie to mogło być oddane do użytku turystyki samochodowej.

Kredyty dla uzdrowisk

w oświetleniu prezesa St. Karłowskiego

Prezes Zw. Uzdrowisk Polskich, p. St. Karłowski, w wywiadzie prasowym oświetla sprawę uzyskania kredytów inwestycyjnych dla uzdrowisk w następujący sposób:

„Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Związku Uzdrowisk Polskich uchwalono zwrócenie się do Ministerstwa Skarbu z wnioskiem utworzenia specjalnego funduszu inwestycyjnego, umożliwiającego uruchomienie ulgowych, najwyżej 4½% kredytów na niezbędne inwestycje w uzdrowiskach, co kompensowałoby choć częściowo straty powstałe wskutek ułatwień przy masowych wyjazdach obywateli polskich za granicę. Fundusz taki, umiejętnie użyty, pozwoliłby na przeprowadzenie potrzebnych inwestycyj i podniesienie poziomu uzdrowisk polskich, niezwykle bogato wyposażonych przez naturę, do stanu uzdrowisk zagranicznych również i pod względem wygód i komfortu. W konsekwencji, jestem tego pewien, ograniczyłyby się znacznie wyjazdy obywateli z kraju do uzdrowisk zagranicznych, a nawet moglibyśmy się pokusić o ściągnięcie pokaźnej ilości kuracjuszów z zagranicy.

Z informacyj zasięgniętych przeze mnie w Banku Gospodarstwa Krajowego wynika, że kredyty indywidualne na inwestycje w poszczególnych uzdrowiskach można uzyskać w B. G. K. w ramach normalnych kredytów inwestycyjnych na warunkach przewidzianych ustawą. Natomiast gdyby chodziło o jakąś nową akcję zbiorową, to konieczne jest opracowanie planu łącznego i uzgodnienie go z Ministerstwem Opieki Społecznej oraz Przemysłu i Handlu, a wreszcie przedstawienie całej rzeczy Ministerstwa Skarbu, które może urochomić na ten cel odpowiednie sumy z B. G. K. oraz polecić tej instytucji rozdzielenie tych kwot na poszczególne cele inwestycyjne.

W nadchodzącym roku budżetowym, na okres którego wszystkie kredyty są już rozdysponowane, nie będziemy mogli, niestety, nic zdziałać, wiele spodziewamy się natomiast po roku 1939/40-tym."

Objazdowy dziwoląg

balneologiczny

Pod powyższym tytułem czytamy w lwowskiej „Chwili" m. in.:

„Czytając reportaże z wielkich zdrojowisk, zapominamy, że jest wiele jeszcze miejscowości, w których znajdują się dawno odkryte źródła mineralne, błędnie lub wogóle nie wykorzystywane.

Niezwykle cikawe tego rodzaju zdrojowisko w Małopolsce Wschodniej — to Nowosielce (w powiecie Bóbreckim) określane paradoksalnie brzmiącym mianem „objazdowego uzdrowiska". W określeniu tym—napozór nieprawdopodobnym — nie wiele jest przesady.

Mieszkańcy tej wsi bowiem chcąc eksploatować browinę, której ogromne pokłady mieszczą się w Nowosielcach, przywożą ją furami do pobliskich miejscowości, Bukaczowiec, Żurawna, Chodorowa i w. in., gdzie sprzedają szlam borowinowy chorym na reumatyzm, ischias, złą przemianę materji i t. p. dolegliwości. Nabywcy borowiny przyrządzają sobie kąpiele w domu.

W Nowosielcach spotkać można kuracjuszów ze Stanisławowa, Kołomyji, Halicza, Bukaczowiec, Chodorowa, Bursztyna, Żydaczowa i w. in., którzy są naogół zadowoleni z tanich, a skutecznych kąpieli borowinowo-siarczanych, narzekają jedynie na brak odpowiednich urządzeń. Wprawdzie olbrzymi obszar ziemi zajmuje budynek zakładowy, jest on jednak od lat nieczynny i niewykończony.

Kuracjusze kąpią się w prywatnych domach, gdzie na kuchni ogrzewa się wydobytą z ziemi borowinę, poczym wlewa się ją do wanien, w których kąpią się chozy... Po kilkunastu minutach kuracjusz — oblany kubłem wody dla zmycia szlamu — wychodzi z vanny... Tak przedstawia się kuracja w miejscowości, w której jeszcze przed 100 laty odkrył dr. Rhodius źródła siarczane. W r. 1848 odkryto też w Nowosielcach źródła żelaziste.

Przed wojną światową wybudowany został zakład kąpielowy, należycie wyposażony, powstał wtedy park, pensjonaty, wille i t. p. Uzdrowisko miało widoki najlepszeg rozwoju.

Ożywiło się życie gospodarcze całej okolicy, dzięki napływowi kuracjuszów. W r. 1914 było już w Nowosielcach 400 gości, jak wynika z ówczesnej statystyki. Dalszy rozwój zdrojowiska zahamowała jednak wojna światowa, w czasie której zakład zdrojowy i wszelkie urządzenia zostały zniszczone.

Po wojnie rozpoczęto wprawdzie budowę zakładu i łazienek, zakrojoną na europejską skalę, nie została ona jednak ukończona. Wystawiony został gmach, przeznaczony na 45 kabin, wedle najnowszych wymagań komfortu i higjeny. W robotach jednak — z powodu braku funduszów utknięto...

I dzisiaj stoi budynek niewykończony, a ludzie przyjeżdżają nadal i mimo braku prymitywnych urządzeń, korzystają z kąpieli i źródeł. W Nowosielcach nie osiedlił się ani jeden lekarz. Kuracjusze wyjeżdżają po porady lekarskie do pobliskiego miasta.

Mieszkańcy wsi, chcąc korzystać ze skarbów swej ziemi na większą skalę, wożą borowinę furami do pobliskich miejcowości.

W sprawie Nowosielec wypowiedzieli się swego czasu przedstawiciele zarządów miejskich i gmin w Bursztynie, Chodorowie, Żydaczowie i lekarze z Lwowa, Stryja, Chodorowa, Bukaczowiec, Żydaczowa, Żurawna. Wszyscy utrzymują że należy dla podniesienia zdrowotności i rozwoju życia gospodarczego, stworzyć w Nwosielcach placówkę zdrojowiskową na mocnych podstawach opartą.

Ostatnio wszczęto starania w celu podniesienia z upadku tego zdrojowiska. Dokonano nowego rozbioru chemicznego źródeł. Analiza potwierdziła, że źródła nowosieleckie posiadają wielką wartość leczniczą.

Sądzić należy, że już w niedalekiej przyszłości zniknie z widowni nowosielski „objazdowy" dziwoląg balneologiczny, a powstanie racjonalne urządzenia placówka zdrojowiskowa o wielkich możliwościach rozwojowych".

Życie uzdrowisk

Delegacja Zw. Uzd. Polskich w Min. Komunikacji

W dniu 7 b. m. delegacja Związku Uzdrowisk Polskich w osobach nowoobranego prezesa, sen. St. Karłowskiego i dyr. H. Minkiewiczowej złożyła wizytę p. min. komunikacji, płk. Ulrychowi i p. wicemin. Bobkowskiemu.

Delegacja Związku prosiła w czasie audjencji o poparcie ze strony najwyższych władz komunikacyjnych w Państwie — postulatów uzdrowisk w dziedzinie połączeń kolejowych, dróg samochodowych, dojazdów szosowych i t. p., przy czym wysunięto jako sprawę pierwszorzędnej wagi budowę projektowanej linji kolejowej Kielce—Mędrzechów przez Busko i Solec. Delegacja wyraziła szczególną wdzięczność p. wicemin. Bobkowskiemu za inicjatywę w dziedzinie przeprowadzenia akcji na rzecz przedłużenia sezonu turystycznego.

Poruszone przez delegację potrzeby komunikacyjne polskich uzdrowisk spotkały się i tym razem z pełnym zrozumienia ustosunkowaniem ze strony najwyższych czynników rządowych.

Kolej do Buska i Solca

Całkowity projekt nowej linji kolejowej Kielce — Żabno prez Busko i Solec przewidujący trasę w 3 warjantach został już przez Urząd Wojewódzki w Kielcach przedłużony Ministerstwu Komunikacji do zatwierdzenia. Związek Uzdrwisk czyni ze swej strony usilne starania w kierunku przyśpieszenia realizacji tej, tak ważnej dla szeregu uzdrowsk a przede wszystkim dla Buska i Solca, linji kolejowej.

Statut Polskiego Instytutu Balneologicznego

Projekt statutu fundacji „Polski Instytut Balneologiczny" opracowany przez współfundatorów — Związek Uzdrowisk Polskich i Polskie Towarzystwo Balneologiczne, uzgodniony z Ministerstwem Opieki Społecznej, uzyskał już opinię Departamentu Fundacyjnego przy wojewodzie lwowskim, jako władzy nadzorczej I instancji nad funeacjami na terenie województw małopolskich.

Acta Balneologica Polonica

Staraniem Polskiego Towarzystwa Balneologicznego wychodzi nowe pismo perjodyczne pod tym tytułem „Acta Balneologica Polonica".

Do komitetu redakcyjnego obok uczonych polskich zostali zaproszeni również przedstawiciele świata nauki lekarskiej z różnych krajów Europy Ameryki. Prace oryginalne polskie są podawane w streszczeniach w języku obcym; inne z zakresu balneologji i medycyny są drukowane w pezykach polskim, francuskim i angielskim.

„Acta Balneologica Polonica" spełnia zaszczytne cele, gdyż obok naukowych prac nad działaniem wó dnaszych, prowadzi propagandę polskich zdrojowisk wśród obcych. Dotychczas ukazały się dwa pokaźne zeszyty tego cennego wydawnictwa naukowego.

POD ŚWIATŁO

Nieco o braku papieru

Jadący wagonami bezpośredniej komunikacji Warszawa—Paryż bywają świadkami szczególnej manipulacji.

Kiedy pociąg rano zbliża się do granicy niemieckiej, przed stacją Neu-Bentschen, kobieta utrzymująca czystość w wagonach polskich, wchodzi do tualety wagonu I—II klasy, wyciąga z kieszeni zwój papieru higjenicznego i zawiesza go na właściwym miejscu.

Od Warszawy do granicy, ani tego papieru ani ręczników pasażerom nie dają P. K. P., natomiast dbają o to, żeby pasażerowie mieli te udogodnienia wtedy, kiedy już wyjeżdżają z Polski, to znaczy kiedy za wygodę ich odpowiadają koleje niemieckie.

Takie pojęcie o wymaganiach podróżujących po Polsce mają władze kolejowe "dbające" o nasze wagony bezpośredniej komunikacji z zagranicą. Cóż więc mówić o wagonach ruchu wewnętrznego?

Należy przedsięwziąć jakieś środki, aby pozwolić publiczność polskiej również na korzysanie z dobrodziejstw współczesnej higjeny.

Obecny stan, przy którym dozorczyni wagonów nosi papier tualetowy w kieszeni, stwierdza, że zarządy kolejowe nie opanowały jeszcze sytuacji w ubikacjach tualetowych. Czy podobna bowiem, aby pasażerowie, w razie „pilnej potrzeby" dopiero biegali po wagonach w poszukiwaniu zbawczej dozorczyni?

Sprawa wprawdzie drobna, ale... nie pachnąca. Należy ją przewentylować. Przecież według dorbiazgów urabia się opinja o całości.

P. K. P.! Pasażerom Koniecznie Papieru!

Obserwator

Jak podróżować?

Praktyczne wskazówki dla wytrawnych turystów

Gdy wybierasz się w podróż, żądaj od miejscowości, do której jedziesz, wszystkiego: pięknych widoków, komfortu wielkomiejskiego, zabytkowych dzieł sztuki, niskich cen, morza, gór — a zatym: z przodu Bałtyk, z tyłu Aleje Jerozolimskie. Jeśli nie znajdziesz tego wszystkiego, klnij.

Gdy podróżujesz, nie okazuj, na miłość boską, żadnych względów współpasażerom — oni poczytaliby ci to za słabość. Tyś zapłacił — wszyscy inni jadą za darmo. Pamiętaj, że jest sprawą niesłychanej wagi, czy masz miejsce przy oknie, czy nie; jeśli w przedziale dla niepalących ktoś zapali, to postępek taki musi zostać natychmiast w najostrzejszych wyrażeniach potępiony — o ile nie ma konduktora, to zastąp go chwilowo i bądź policją, państwem i karzącą Nemezis w jednej osobie. To urozmaica podróż. Bądź wogóle niemiły — po tym poznaje się mężczyznę

Dobrze jest zamówić pokój w hotelu i potym zajechać gdzieindziej. Odwołać zamówienia nie trzeba — tylko nie być miękkim!

Przybywszy do hotelu, wpisz swoje nazwisko razem ze wszystkimi tytułami. Jeśli kto nie ma tytułu, niech wymyśli sobie jakiś. Nie pisz: „kupiec“, pisz: „dyrektor generalny“. To podnosi autorytet. Następnie, trzaskając gwałtownie drzwiami, udaj się do swego pokoju. Nie dawaj, broń Boże, pokojówce, od której żądasz kilku małych dodatkowych usług, żadnego napiwku! Napiwki deprawują lud! Odkurz buty ręcznikiem, stłucz szklankę (ale nie mów o tym nikomu, hotelarz ma przecież tyle szklanek!) i udaj się na wędrówkę po obcym mieście.

Od obcego miasta powinieneś przede wszystkim wymagać, żeby było dokładną kopją twego rodzinnego grodu; jeśli tak nie jest, masz słuszny powód do niezadowolenia. A więc pojazdy winny jechać prawą stroną, telefony, jedzenie i ubikacje powinny być ściśle takie same, jak u ciebie w domu. Pozatym oglądaj tylko te rzeczy, o których wspomina Baedeker. Zapędzaj bezlitośnie swoją gromadkę rodzinną do wszystkich objektów, które w przewodniku oznaczone są gwiazdką — wszystko pozostałe ślepo omijaj, przede wszystkim zaś wyekwipuj się należycie. Do spacerów po obcym mieście nadają się najlepiej krótkie spodenki górskie, mały kapelusik tyrolski (ozdobiony pędzelkiem do golenia), ciężkie podkute buty (bardzo stosowne przy zwiedzaniu muzeów) i sękały kij. Asekuracja linją wysokogórską tylko w miastach, mających ponad 500.000 mieszkańców.

Kiedy żona twoja upada ze zmęczenia jest to najlepszy moment, aby wdrapać się na wieżę obserwacyjną albo ratuszową. Choćbyś nawet nic nie zobaczył wskutek zmęczenia i zawrotu głowy, to jednak będziesz mógł z dumą powiedzieć: dokonałem!

Przed wyruszeniem w drogę zrób sobie kosztorys, i to z dokładnością do jednego grosza; oblicz przytym koszty o sto złotych za nisko — zawsze sobie jakoś zaoszczędzisz tę sumę w ten sposób, że będziesz się wszędzie targował. Wszystko to dobrze usposobi do ciebie i wogóle uczyni podróż weselszą. Najlepiej pojedź sobie kawałek dalej, niż pozwala stan twojej portmonetki, a brakującą sumkę zaoszczędzisz w ten sposób, że będziesz szedł pieszo tam, gdzie przyjemniej jest jechać kolejką; że będziesz dawał niewystarczające napiwki; że wogóle w każdym obcym będziesz wietrzył hyenę.. Nie zapominaj przy tym o podstawowej regule wszelkiej podróży wypoczynkowej:

„Irytuj się!“

Rozmawiaj ze swoją żoną tylko o drobnych troskach dnia powszedniego. Rozpamiętuj dokładnie wszystkie przykrości, jakie miałeś w biurze, wogóle nie zapominaj nigdy o swoich sprawach zawodowych.

W podróży pierwszą rzeczą, jaką powinieneś wykonać po przybyciu do jakiejś miejscowości, jest wysłanie widokówek. Pisz niewyraźnie — to oznaka dobrego humoru. Widokówki wypisuj wszędzie: na kolei, w grocie stalaktytowej, na szczytach górskich i w chybotliwym czółnie. Łam przy tym ołówki i wylewaj atrament z wiecznego pióra. Potym klnij.

W podróży wszystko musi być w nieco lepszym gatunku, niż w domu. Flaszkę wina, źle ochłodzoną przez kelnera, odsuń z miną, która powiada: „Gdyby mój ochmistrz przyniósł mi takie wino z piwnicy, zostałby odrazu odprawiony“.

Z komicznymi tubylcami rozpoczynaj z miejsca dyskusje na temat polityki, religji i wojny. Wal śmiało swoje zdanie; nie oszczędzaj ich, zadaj im bobu. Mów głośno, aby cię słyszano — liczne obce narody są z przyrodzenia głuchawe. Jeśli coś cię bawi, to śmiej się, ale tak głośno, żeby się inni irytowali, nie wiedząc w głupocie swej, z czego się śmiejesz. Jeśli nie władasz zbyt dobrze językami, to krzycz: wtedy cię lepiej zrozumieją.

Nie pozwalaj, by ci imponowano.

Jeśli jest was kilku mężczyzn, to zaleca się od czasu do czasu na jakimś wyniosłym miejscu zaśpiewać coś w barwach litograficznych. Natura lubi to.

Działaj. Wymyślaj. Irytuj się. Rób ruch w interesie.

Podróżując w ten sposób, sprawisz wiele przyjemności sobie i innym.

Republika Abchaska

Stolicą Abchaskiej Republiki jest Suchumi. Miasto, położone pod szerokością geograficzną Nicei, posiada przeciętną temperaturę roczną + 15°, średnia temperatura lata, łagodnego dzięki przyjemnym powiewom morskim wynosi + 23°. Jest to pierwszorzędne uzdrowisko dla chorych płucnych jedna z najlepszych w świecie stacyj klimatycznych nadmorskich i górskich.

Lazurowe niebo śle szczodrze blaski słońca, na Nadmorskim Bulwarze, ciągnącym się długim pasem u wybrzeża, zielenią się na trawnikach palmy i cyprysy, wzorzyste kwietniki zaś mienią się różnobarwnymi południowymi kwiatami.

Miasto posiada asfaltowe ulice, wodociągi, kanalizację; wybrzeże jest uregulowane, buduje się wielki hotel i inne gmachy. Przemysł reprezentuje wielka fabryka konserw owocowych i warzywnych oraz inne przedsiębiorstwa. Osobliwością Suchumi jest naukowo-badawcza hodowla małp.

Środek miata zajmuje ogród Botaniczny o obszarze 14 ha W okolicy mieści się przepiękny park Synopski.

Parki te zachwycają widza bogactwem najróżnorodniejszej, najrzadszej roślinności; dziesiątki odmian palm o najdziwniejszych kształtach, wyjątkowe gatunki południowych drzew iglastych, olbrzymie kaktusy, magnolje, zarośla wysokiego, smukłego bambusu, bananów i mandarynek rosną na otwartym powietrzu, ugrupowane w czarujący sposób. Powietrze przepojone jest subtelną wonią kwiatów wszelkich barw i odcieni. Zdumiewa i zachwyca bogactwo przyrody.

Republika zajmuje obszar 8665 km. kw. W sąsiedztwie kopalni węgla kamiennego powstało nowe kulturalne miasteczko robotnicze, liczące 12.000 mieszkańców. Na tle gór wznoszą się budowle szybów, kolejka wisząca, elektrownia i fabryka przetworów węglowych. Na terenie republiki zbudowano około 100 zakładów przemysłowych, jak fabryka gwoździ, tartaki i in.

Trawa chińska (ramica), geranje, drzewa kamforowe, chinowe, gutaperkowe i wiele innych roślin podzwrotnikowych stały się narówni z najlepszymi gatunkami śliw, jabłoni i winorośli pospolitymi roślinami Abchazji. Rozszerzony został obszar uprawy znakomitych suchumskich tytoni, cieszących się zasłużoną sławą ze względu na swój aromat i doskonałą jakość.

Obserwuje się tu stały wzrost kultury i sztuki. Ilość analfabetów spadła do 8%. Liczba szkół początkowych wynosi 344, średnich 111, technicznych 16. Istnieje instytut pedagogiczny. Abchazja posiada szkołę teatralną oraz muzyczną, sieć teatrów, państwową orkiestrę symfoniczną. Wychodzą tu gazety w języku abchaskim i czasopismo literacko-artystyczne w języku gruzińskim i greckim.

Drogi i ścieżki Abchazji odznaczają się jedynym w swoim rodzaju niewypowiedzianym urokiem. Nb. do niedawna jeszcze do stolicy Republiki Gruzińskiej Tbilisi (Tyflisu) trzeba było jeździć z Suchumi daleką drogę okrężną, a przejazd do Moskwy wymagał przesiadania się ze statku lub samochodu do pociągu. Od 1935 r. Suchumi połączone jest z Tbilisi koleją żelazną.

Gęste lasy, zajmujące do 70% powierzchni republiki, liczą powyżej 100 gatunków drzew. M. in. rośnie to cis, kasztan, orzech, a przede wszystkim samszyt, palma kaukaska, pod względem obfitości i jakości której Abchazja zajmuje pierwsze miejsce w świecie.

Lasy stanowią wspaniałe tereny myśliwskie o wielkiej obfitości dzików, wilków, lisów i ptactwa. Bardzo rozpowszechnione jest polowanie z sokołami: na ptactwo i gryzonie wypuszcza myśliwy z ręki oswojonego sokoła, który napada na zająca lub ptaka i zabija go szponami i dziobem: myśliwemu pozostaje podjęcie zdobyczy.

Kapryśnie linje szosy nadmorskiej i górskich dróg z najpiękniejszą Wojenno-Suchumską na czele, urozmaicone są przez pamiątki przeszłości i malownicze ruiny: Most Wenecki i twierdza Suchumska z XV — XVI w. W dolinie rzecznej stoją ruiny cerkwi Kelasau z VI w. z tegoż okresu pochodzi klasztor Drandzki; istnieją ponadto starożytne zamki.

Na uwagę zasługują wspaniałe gmachy sanatorjów, otoczone parkami i ogrodami, groty stalaktytowe, kwitnące plantacje podzwrotnikowe sowchozów i kołchozów, błękitne jezioro górskie Rizza. W okolicy tego jeziora położone są źródła mineralne o charakterze Narzanu.

Jednym z najbardziej malowniczych miejsc Abchazji jest uzdrowisko sowchoz Psyrtccha, gdzie mieścił się dawniej klasztor Nowo-Afoński. Sanatorjum, które obecnie znajduje się tu, otaczają majestatyczne góry, pokryte lasami, których podnóża kąpią się w ciemno-błękitnych wodach morza.

Podróżując po Abchazji, turysta bez przerwy zachwyca się jaskrawą, wonną roślinnością podzwrotnikową, krajobrazem górskim i pięknem dolin uprawnych, pieszczonych powiewami, płynącymi z bezkresnych przestrzeni Morza Czarnego.

Wielki film alpejski

Znany artysta, reżyser i scenarzysta Luis Trenkner przebywa już od miesiąca w Alpach szwajcarskich, gdzie nakręca wielki film górski pod tytułem „Walka o Matterhorn“. Z wielkim trudem udało się Trenknerowi oraz nielicznym członkom obsady filmowej wedrzeć na wierzchołek Matterhornu i tam wśród wiecznego śniegu i częstych zawiei prowadzić prace techniczne. Obraz Trenknera nakręcony całkowicie w górach osnuty będzie na tle bohaterskich wyczynów alpinistów, śpieszących z narażeniem życia na pomoc jednemu z zaginionych kolegów.

Wątek filmu pomija całkowicie akcenty romantyczne, nadając obrazowi zwartą i harmonijnie skonstruowaną całość.

Sposoby podróżowania z przed 137 lat

i dzisiaj nic nie straciły na aktualności

W okresie coraz intensywniejszeg ruchu turystycznego z jego wszystkimi współczesnymi udogodnieniami, nie zaszkodzi cofnąć się myślą wstecz do tych czasów, gdy pradziadowie nasi przenosili się z miejsca na miejsce, pieszo, konno, lub koleśno z szybkością jeśli chodzi o ostatni rodzaj lokomocji, nie przekraczającą rączości 4 rumaków, zaprzężonych do dyliżansu, który pod względem wygody nie mógł równać się ani z dzisiejszym pullmanowskim wozem, ani z nowoczesnym samochodem.

Pieszo

„Kto chce podróżować pieszo— mówi Baedeker z przed 137 lat— niech nie zapomni zabrać ze sobą dobrze okutej laski. Nie zaszkodzi, jeżeli w lasce znajdować się będzie ukryty sztylet, wyskakujący w razie potrzeby za naciśnięciem sprężyny. Laska taka może się okazać dobrą obroną dla pieszego wędrowca.

W zimie zaleca się wystrzeganie znużenia. Wędrowiec, czując znużenie, winien przyspieszyć kroku, aby jak najprędzej dotrzeć do najbliżej oberży'. Dla usunięcia znużenia radzono palić tytoń lub zażywać tabakę, oraz spożyć kilka kawałków chleba, nasyconego octem. W porze zimowej i na słotne dni zalecano brać wędrowcom dwie koszule, co skutecznie miało chronić przed zimnem. Dla tym lepszego zabezpieczenia się radzono kłaść na ciało dwa arkusze bibuły. Spanie nocą przy otwartych oknach przynosi, według opinji ówczesnych higjenistów, szkodę zdrowiu.

W czasie burzy należało unikać pocenia się i przebywania w pobliżu zwierząt, gdyż pot ludzki i wyziewy ciała zwierzęcego są najskuteczniejszym przewodnikiem elektryczności.

Konno

Koń jest najwytworniejszym towarzyszem podróżującego, zapewniając mu dużo wygody i miłej rozrywki. Niesie on wędrowca spragnionego uroczych widoków natury przez góry i lasy, nie myląc tropu nawet w najdzikszych stepach.

Podróżującym konno polecano zabierać ze sobą szablę, parę pistoletów oraz dobrego czujnego i ostrego psa.

Jeździec zabierać powinien ze sobą w porze letniej zapas soczystych cytryn, pomarańcz, albo przynajmniej jabłka, gruszki i czereśnie lub wiśnie, by nimi ukoić pragnienie, bez potrzeby scho dzenia z konia. Nie radzono wyjeżdżać wczesnym rankiem, o rosie, świeżość powietrza bowiem mogła szkodzić zdrowiu. W razie nagłego ochłodzenia po burzy, zalecano poczekać z wyjazdem do ocieplenia się.

Dyliżansem

Kto smaruje, ten jedzie! Dewizę tę przypomina się wszystkim podróżnym, wybierającym się w drogę dyliżansem, mając przy tym na uwadze nie tyle osie, ile powoźącego pocztyljona, którego należało sobie zjednać. Podręcznik z 1800 roku, zawierający „dobre rady dla podróżnych", podkreśla, że *żaden napiwek nie jest tak dobrze użyty, jak ten, który wciśniemy do ręki pocztyljonowi.*

Podróżnym, zwłaszcza udającym się w dłuższą drogę, radzono nie zapominać o pistoletach, najlepiej z dwiema lufami, „gdyż na każdym napastniku, dwie w jego kierunku skierowane lufy robią silne wrażenie". Kto podróżował własną kolasą, czy zwyczajnym bodaj półkoszkiem, nie powinien był, broń Boże, zabierać napotkanych po drodze pieszych wędrowców. „Jest to najlepszy sposób ułatwienia rabusiom ich niecnego rzemiosła" — pisze ówczesny podręcznik dla turystów.

Na drogę zaopatrywano się w znaczne zapasy gotówki, a że banknoty były wówczas jeszcze stosunkowo mało w użyciu, każdy z podróżnych miał dobrze wypchany trzos brzęczącą monetą. Srebra nie radzono zabierać, gdyż dla niewielkiej jego wartości trzos stawał się zbyt wyładowany i mógł stanowić przynętę dla różnego rodzaju wagabundów. Najchętniej zabierano w drogę złote monety.

Okrętem

Kto zaś, podejmując podróż przez nieznane morza, życie swoje korabiom powierza, niechaj pamięta, że *przed udaniem się na statek dobrze zrobi, biorąc obficie środki przeczyszczające.* Wszelkie nadużycia w jedzeniu i piciu, wszelka rozwiązłość jest, w obliczu niebezpieczeństw podróży morskiej, straszną, grzeszną, lekkomyślnością. Ludzie, którzy przychodzą na okręt fizycznie wyczerpani, ulegają łatwo morskiej chorobie.

Dziś

Jeżeli zdaje nam się, że dzisiaj rady te są już przestarzałe — mylimy się. Wniknąwszy bowiem w nie głębiej zobaczymy, że w zasadzie nic nie straciły one na aktualności, zmieniła się tylko zewnętrzna postać niektórych objektów.

Tak więc dobra laska w dalszym ciągu potrzebna jest zarówno w „ucywilizowanych" górach, jak i w dzikim centrum europejskiej stolicy. Tam się nią podpieramy, tutaj zaś odpieramy nią ataki opryszków, napadające na pojedynczych przechodniów często całą falangą.

Dwie koszule — to najzwyczajniej w świecie dwie warstwy materjału, między którymi znajduje się ogrzane powietrze. Dziś — koszula i wiatrówka. Dwa arkusze bibuły — to samo. Dziś kładziemy je zimą w buty. Unikanie pocenia się w czasie burzy — to ochrona rozgrzanego ciała przy nagłym obniżeniu się temperatury.

Owoce w czasie podróży — to właśnie, według współczesnych poglądów, najstosowniejsze pożywienie.

„Smarowanie" w czasie podróży — to zawsze jeszcze najlepsze zabezpieczenie sobie wygody, często zaś i szybkości.

O korzyściach, płynących z obfitego zaopatrzenia się w gotówkę niema nawet co pisać. To jest i będzie wieczne!

Wyczerpaniu zaś w czasie morskiej podróży zapobiegają dziś wspaniałe menu okrętów i bogato zaopatrzone bary, . z których np. okręty Gdyni—Ameryki są słynne.

Jednym słowem, dobre rady z r. 1800, jak wszystko w naturze, nie giną. Zmieniają tylko nieco swoją postać.

Ciekawostki z Anglji

Miasto Londyn posiada tylko 9.830 mieszkańców

Podług statystyki urzędowej „Miasto Londyn" posiada wszystkiego 9830 mieszkańców. Należy wziąć pod uwagę, że „Miasto Londyn", to nie jest jakaś wioska w Stanach Zjednoczonych — wiadomo, że istnieje tam cały szereg małych osad, które noszą nazwy wielkich miast europejskich — to stolica Anglji, a tym samym imperjum brytyjskiego.

Rozwiązanie zagadki polega na tym, że pojęcie „Miasto Londyn" nie jest równoznaczne z pojęciem „Londynu". Miasto Londyn" — to „City", najstarsza dzielnica Londynu, handlowa dzielnica metropolji angielskiej. Posiada ona swoją własną administrację, własnych posłów w parlamencie, własną policję, która chociaż pracuje razem z Scotland Yardem, ale nie podlega dyrekcji londyńskiej. Po za tym ma własnego naczelnego burmistrza — lordamajora.

Należy zaznaczyć, że wielki Londyn nie ma swego burmistrza i jest rządzony przez radę miejską. To też zawsze kiedy jest mowa o lordzie-majorze londyńskim, myśli się o zwierzchniku „City" — władcy 9830 mieszkańców.

W dni powszednie liczba mieszkańców „Miasta Londynu" jest inna, znacznie większa: kiedy banki, biura i domy towarowe są czynne, dochodzi ona do dwuch miljonów ludzi. Ale kiedy godziny pracy się kończą i tłumy, przybyłe do „City", odpływają do zamieszkałych przez siebie dzielnic, w „Mieście Londynie" pozostaje jedynie straż, policja i ci wszyscy, których zawód zatrzymuje w „City". Jest ich tylko 9830.

Niedostępne zabytki

Większość zabytków ogląda się tylko... zzewnątrz. Pałac królewski, pałac Buckingham, parlament, z wyjątkiem jednej sali, opactwo Westminsterskie — niedostępne są nawet dla Anglików. Jednym z nielicznych wyjątków jest Tower London. Zamek ten, jak również mieszczący się w nim skarbiec insygniów królewskich, jest — o dziwo! — częściowo dla publiczności dostępny.

Hotel w którym dopłacają

W Rochester — mieście leżącym w hrabstwie Kentu, na High Street, znajduje się maleńki hotelik, który jest idealnym typem gościnnego hotelu.

Za nocleg i posiłek nie tylko nie przyjmuje się zapłaty, ale jeszcze każdy kto ten hotel opuszcza, otrzymuje na drogę jednego szylinga. Ten napewno jedyny w świecie hotel nosi nazwę: „Dom dla podróżnych Ryszarda Watt'sa" i powstał w r. 1573.

Zamożny i poważny kupiec, Ryszard Watts z Londynu w testamencie swoim polecił zbudowanie domu dla podróżnych, w którym codzień sześciu szlachetnych, ale ubogich uodróżnych, byle nie prokuratorów, otrzymywało posiłek i nocleg, jak również cztery pensy na dalszą drogę. Suma ta została z czasem przez zarząd fundacji podniesiona do jednego szylinga.

Hotel ten jest zawsze pełen gości i nic dziwnego: każdy gość otrzymuje własny pokój, jedzenie jest smaczne i obfite, a usługa tak wyszkolona, jak w najelegantszych hotelach londyńskich.

Urządzenie w staroangielskim stylu czaruje i zachwyca. Podłogi są z ciemnego drzewa dębowego, wielkie żelazne łoża, te same, na których sypiali podróżni jeszcze za czasów królowej Elżbiety, cynowe konwie i miski z tego samego okresu. Na półkach piętrzą się tomy, w których spisane są nazwiska wszystkich gości, jacy w ciągu 354 lat w nim mieszkali. Są to nazwiska kupców, robotników kopalni, żeglarzy, lekarzy, artystów, poetów i duchownych.

Wagony campingowe

W Anglji można spędzić niedrogo wywczasy tygodniowe czy letnie w starych wagonach, przerobionych na małe, ale z dostatecznym komfortem urządzone domki, ustawione na szynach, w najbardziej malowniczych okolicach kraju. Pierwsze wpadło na ten pomysł tow. londyńskiej kolei północno-zachodniej w 1933 r. Campingi na szynach składają się z 2-ch wagonów tworzących sypjalnię, obliczoną na 6 łóżek wagonu mieszkalnego, w którym znajduje się stół, 6 krzeseł i szafa oraz kuchni z piecem naftowym. W dni chłodne ogrzewa się wagony piecykami naftowymi. Pobyt na takiej kolonji kosztuje (po przeliczeniu) 10 zł. tygodniowo od osoby. Idea campingu kolej. tak się przyjęła w Anglji, że w ub. roku musiano oddać do dyspozycji letników 300 wagonów, a w r. bieżącym już w styczniu zamówione były miejsca na sierpień. Dochód z tych imprez jest bardzo znaczny i pozwala ang. tow. kolejowym na odnowienie taboru i wprowadzenie szeregu technicznych udoskonaleń w ruchu kolejwym.

Pomysł godny naśladowania, pod warunkiem, że naśladowcy zabiorą się do tego umiejętnie.

Skąd się wzięły

parki narodowe?

Sama nazwa „Park Narodowy“ jest pochodzenia obcego, przyjęliśmy ją ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Na pierwszy „rzut oka“ zdziwimy się, jak to — ta kraina drapaczów nieba, królów stalowych, samochodowych i innych, gdzie wszystko zdaje się hołdować i służyć technice, uprzemysłowieniu kraju, ta kraina bawi się w Parki Narodowe?

Ale napewno jeszcze bardziej zdziwimy się, skoro stwierdzimy, że pierwszy Park Narodowy t. zw. Yellowstone - Park założony został jeszcze w r. 1872 o powierzchni...8.700 km², a więc prawie tak wielkiej, jak ⅓ część powierzchni lasów państwowych w Polsce. To był pierwszy Park Narodowy, a następne posypały się, jak z rękawa.

Zapytamy się mimowoli — skąd taki nawrót gwałtowny i potężny do przyrody i jej ochrony? I tutaj właśnie nie jeden z nas przypomni sobie, jak w młodości wczesnej pochłaniał treść książek o walkach czerwonoskórych z białymi, o „dzikim zachodzie“, o słynnym wodzu indyjskim Winetou, o skalpach etc. Biali koloniści wdzierali się wówczas w głąb obecnych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, sadowili się w miejscach, przez nikogo nierządzonych, rąbali dziewicze puszcze, karczowali, z roku na rok powiększali przestrzenie rolne.

Setkami i tysiącami padały dzikie zwierzęta, potrzebne przybyszom na skóry i mięso, zwierzęta, których jedynymi właścicielami na tej ziemi od wieków czuli się Indjanie. Biały człowiek zwyciężył tubylców, ale przyrody — mimo, że ją tak dotkliwie zniszczył — całkowicie nie ujarzmił.

Dziś mści się tam wyniszczona przyroda: ogromne przestrzenie zupełnie zmienione, pozbawione lasów, obecnie nawiedzają klęski suszy, ogromnych powodzi, deszczów piaskowych, którym skutecznie może się przeciwstawiać tylko las.

A nowy człowiek tamtejszy z wielkich miast, fabryk, biur wśród nieustającego gwaru, ruchu, hałasu miejskiego nieraz zapragnie spokoju, dużo świeżego powietrza i ciszy, zapragnie obcowania z przyrodą, poznania jej niewyczerpanie ciekawych objawów życiowych. Przyroda potrafi uspokoić nerwy, dać świeże siły, i zapomnienie o życiu szarym, codziennym, złym, dostarczyć chęci do życia, optymizmu... Stąd ten nagły zwrot ku wyodrębnieniu i zachowaniu tych zakątków lasów, wód, gór, i krajobrazów, gdzie jeszcze człowiek — zdobywca —nie zdążył dotrzeć w swoim niszczycielskim zapale. Ażeby ratować się przed jeszcze większymi kataklizmami natury gospodarczej i żeby ratować duszę ludzką!

Amerykanie tak oceniają znaczenie swoich Parków Narodowych: „Bez parków i terenów odpoczynku, świat zostałby zalany występkiem, chorobą i zbrodnią. Zwiększone użytkowanie parków zmniejszy ilość szpitali, przytułków, więzień w kraju... Taki napór współczesnego życia, codzienne jego obowiązki i wymagania sprawiają, że każdy musi gruntownie orzeźwić się; źródłem zaś tego krzepiącego orzeźwienia... jest przyroda“ (E. A. Mills, The Rochy Mountain National Park, 1924).

Białowieski Park Narodowy jest stosunkowo młody, powstał bowiem w końcu 1921 r., poczym przechodził zmienne koleje, zanim doczekał się bezwzględnej na całym obszarze ochrony. Jest on — mimo swych małych w stosunku do Parków amerykańskich rozmiarów (4640 ha) największym niżowym rezerwatem leśnym w Polsce, a na zachodnio—europejskim niżu — największym lasem pierwotnym. Spełnia on swoją zaszczytną misję, stanowiąc bezcenny objekt badań naukowych, służąc jako źródło natchnienia dla poetów i malarzy, jako niewyczerpana skarbnica, z której każdy szary obywatel, wyrwawszy się z tumultu codziennego życia, może pełną garścią czerpać spokój i ukojenie.

Zbigniew Dylewski

Kronika krajowa

Przedstawiciele zagranicznych biur podróży w Warszawie

W dniu 10 b. m. przybyli do Warszawy uczestnicy wycieczki przedstawicieli zagranicznych biur podróży, którzy odwiedzili nasz kraj na zaproszenie Ministerstwa Komunikacji.

W ciągu ubiegłego tygodnia wycieczka zwiedziła kolejno Poznań, Kraków, Katowice, Zakopane, Krynicę, Lwów w towarzystwie delegata Ministerstwa Komunikacji i dwóch urzędników Orbisu, który jako narodowe biuro podróży powierzoną miał techniczną organizację wycieczki.

W dniu 10 b. m. goście zagraniczni zwiedzili miasto, odbyli wycieczkę do Wilanowa, obecni byli na zwycięskim dla nas meczu piłkarskim Jugosławja-Polska, wieczorem zaś podejmowani byli przez Zarząd Orbisu obiadem w stylowej sali „Gospody pod Złotą Kaczką“. Na obiad przybyli przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji, Ligi Popierania Turystyki, Związku Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy, Naczelnej Organizacji Polskiego Przemysłu Hotelowego itd.

W poniedziałek przedstawiciele zagranicznych biur podróży przyjęci byli przez p. wiceministra Bobkowskiego, następnie złożyli wizytę w Zarządzie Głównym Orbisu, gdzie na ręce naczelnego dyrektora p. Fularskiego, złożyli podziękowanie za sprawną obsługę techniczną wycieczki.

W godzinach popołudniowych odbył się obiad, wydany przez Związek Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy, wieczorem zaś Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji podejmował gości zagranicznych kolacją.

Na zakończenie swego pobytu w stolicy czterej przedstawiciele zagranicznych biur podróży udali się w towarzystwie mjr. Fularskiego do Studja Polskiego Radja, gdzie przed mikrofonem streścili w swych ojczystych językach wrażenia z wycieczki po Polsce.

Lwów otrzymuje związek propagandy tu ystki

W najbliższych dniach rozpocznie działalność Związek Propagandy Turystyki we Lwowie, założony przez zarząd miasta i Izbę Przem.-Handl.

Statut nowego związku już zawierdzono. Związek Propagandy Turystyki będzie ciałem autonomicznym.

W skład zarządu wejdą oprócz delegatów prezydjum miasta i Izby Przem.-Handlowej przyjaciele organizacji. Związek otrzymał już lokal przy ul. Kilińskiego. kierownikiem zamianowano kpt. Wilh Todta, dotychczasowego referenta propagandy turystyki zarządu miasta, oraz p. Tadeusza Krzyżewskiego, absolwenta Akademji Handlu Zagran. we Lwowie.

Po słońce do Zaleszczyk

Na gorącym Podolu utrzymuje się znakomita pogoda. Liczni turyści przybywający o tej porze do Zaleszczyk ze wszystkich stron kraju, korzystają z odpoczynku w warunkach nie odbiegających w niczym od upalnego okresu letniego.

Malowniczo położone Zaleszczyki zalane są słońcem, niczym w czerwcu lub lipcu.

Dla osób, pragnących wykorzystać te przepiękne pogody, urządza Orbis 2-tygodniową wycieczkę w czasie od 15 —30 października r. b.

Cena udziału, obejmująca przejazd z Warszawy do Zaleszczyk i z powrotem oraz pobyt z utrzymaniem w dobrym pensjonacie wyniesie zł. 135.— Dla uczestników agencja Orbisu w Zaleszczykach urządzi szereg wycieczek w okolice ze zwiedzeniem winnic poleskich i rumuńskich. Będzie to ostatnia wycieczka do Zaleszczyk w tegorocznym sezonie jesiennym, wzbudzi więc ona niewątpliwie duże zainteresowanie wśród osób, które mają jeszcze do wykorzystania tegoroczne urlopy.

Zapisy we wszystkich placówkach Orbisu.

Hotel Brühlowski w nowej szacie

Hotel Brühlowski w ciągu ostatniego roku zajął swe dawne stanowisko podnosząc się do **rzędu najelegantszych i najwygodniejszych hoteli Warszawy.**

Z nazwą hotelu Brühlowskiego związana jest zupełnie specjalna tradycja. W czasach przedwojennych lokal ten odwiedzany był przez najwytworniejsze towarzystwo stolicy, zarówno ze względu na luksusowe pomieszczenie, jak i znaną w całej Polsce ze swej doskonałości kuchnię.

Po okresie kryzysu, który zdewastował życie gospodarcze, Hotel Brühlowski pod nowym właścicielem p. E. Mętlewiczem, znanym w Warszawie znawcą obrazów i dzieł sztuki, popularnym członkiem klubów, został całkowicie przebudowany tak, że w obecnej chwili stanął na poziomie godnym całkowicie swej dawnej przedwojennej tradycji.

Czasy kryzysowe, ciążące jeszcze na życiu gospodarczym nie pozwalają zarządowi **hotelu Brühla** na [illegible] wielkiej restauracji luksusowe[illegible] jaka przy hotelu wyso[illegible] winna istnieć, nie mniej dla [illegible] hotelowych znajduje się piękn[illegible]a kawiarnia — restaur[illegible] wydająca śniadania i doskonałe posiłki.

Dodać należy, iż hotel zaangażował dyrektora p. Henryka Cyankiewicza, znakomitego administratora, dobrego znawcę tak hotelarstwa, jak i turystyki, znającego prawie cały świat.

Z uznaniem należy podkreślić, iż mimo tak gruntownej i luksusowej przeróbki hotelu, ceny nie zostały podwyższone.

Z POD CIEMNEJ GWIAZDY

Żonglowanie cyframi

Liga Popierania Turystyki niezadowolona widocznie z braku uznania w społeczeństwie, postanowiła zaimponować wszystkim. Czym? Oczywiście statystyką, nie bowiem nie przekonuje ludzi tak niezbicie jak cyfry, matematyka bowiem posiada tę właściwość, że operuje danymi bezspornymi.

Sięgnęła więc Liga do liczb suchych. jak mówi poeta. Za pośrednictwem jedynej fachowej agencji dziennikarskiej „Kabel“ rozesłała komunikat, dowodzący czarno na białym, jak dalece intensywną jest jej działalnść, szczególnie jeżeli chodzi o przewóz pocibgami popularnymi. Zgodnie więc z cyframi Ligi, pociągi popularne przewiozły w r. 1936 aż 245.014 osób. Rezultat piękny, prawda?

Jeżeli jednak zastanowić się nad tą liczbą, sukces Ligi zblednie niesamowicie. Bo oto, zgodnie z jej własnym wykazem, z pomiędzy tych 245.014 osób, przewiezionych pociągami popularnymi, pielgrzymów częstchowskich przypada ni mniej ni więcej tylko **237.662 osoby.**

Wiele rzeczy można zrozumieć, ale w żaden sposób nie możne zdać sobie sprawy jakim cudem 237.662 pątników można zaliczyć do kategorji turystów. Jeżeli zaś tych ostatnich wyeliminujemy z trjumfalnej blisko ćwierćmiljonowej **liczby klientów Ligi, to** pozostanie ich **zaledwie.. 18.352.**

Żonglerka jest rzeczą zajmującą i nieraz nawet pożyteczną. Ale żonglerka cyframi jest zawodną, jeżeli przyjąć pod uwagę następujące zestawienie: co drugi człowiek posiada ołówek, co dwudziesty zna matematykę w zakresie wstępnej klasy szkoły powszechnej, naiwnym zaś jest co najwyżej co 5000 obywatel, czytający komunikaty Ligi.

I dlatego lepiej jest, proszę panów, nie robić , „z tata warjata“, jak mówią we Lwowie...

Z

Jak to się nazywa?

Nie wszysttkim wiadomo jeszcze, że w Rabce wychodzą „Wiadomości Rabczańskie“, głoszące o sobie, iż są „czasopismem, poświęconym aktualnym sprawom zdroju i gminy z wyczerpującym działem informacyjnym“.

Nie zdajemy sobie sprawy do jakiego działu w tym piśmie zaliczyć należy następujące „informacje“, zamieszczone, co należy podkreślić, nie w dziale ogłoszeniowym, lecz redakcyjnym numeru 12-go z września r.b.:

„Szukam towarzysza dalszych wycieczek górskich, miłego powierzchownością, wykształconego i obytego towarzysko, znajomość języka francuskiego wymagana. Zgłoszenia należy kierować: Administracja „Wiadomości Rabczańskich“ (między 3—5 pop.) pod „Ekscentryczna dama“

„Poszukuję towarzyszki młodej, miłej i wykształconej Polki, celem wspólnego spędzania weczorów. Zgłoszenia skrytka pocztowa 30 pod 100%.

Czy „artykuły“ te należy zaliczyć do działu aktualnych spraw zdroju i gminy, czy też do wyczerpującego działu informacyj, jest rzeczą sporną. Niewątpliwie znalezienie towarzysza dla ekscentryczne damy należy do aktualnych spraw nie tylko zdroju, ale i całej gminy, z drugiej jednak strony 100 procentowy poszukiwacz towarzyszki, z którą pragnie spędzać wszystkie wieczory, nadaje sę raczej do działu informacyjnego i to **wyczerpującego,** nawet bardzo.

I jeżeli po to pismo wydaje p. Mieczysław Żuławski marniutki dziedzic wielkiego nazwiska, to należy mu powiedzieć otwarcie, że tego rodzaju „akcja prasowa“ nosi zupełnie określoną nazwę.

Zarząd gminy i komisja uzdrowiskowa Rabki powinny niefortunnemu „redaktorowi“ wytłumaczyć to, możliwie najbardziej **dobitnie.**

Najszybsz

Najszybszymi pociągami nie tylko w Ameryce, ale i na całym świecie są niewątpliwie pociągi linji Pacyfiku, łączącej wybrzeże wschodniej Ameryki z brzegami Oceanu Spokojnego. Pociągi po tej linji, zwanej „Hiawata“i osiągają przeciętną szybkość 145 km. na godzinę. Szybkość maksymalna wynosi 160 km. Pociągi tej linji składają się z lokmotywy aerodynamicznej, 3-ch salonek, 4 wagonów zwykłych i dwóch wagonów restauracyjnych. W drugim wagonie znajduje się bar i dancing.

Rozrywki stolicy

Teatr Ateneum
ul. Czerwonego Krzyża 20
„OŻENEK"
z Stefanem Jaraczem

Teatr Wielka Rewia
Karowa 18
„Król na jedną noc"
z Grudzińską, Sokołowską, Dymszą i Zniczem.

Teatr Kameralny
ul. Senatorska 29, tel. 213-87
„WSPÓŁCZESNE"
sztuka P. Gojawiczyńskiej
w roli głównej:
I. Grywińska i Janusz Stachowski

Teatr „8.15"
Śniadeckich 5
Operetka Gilberta
„Cnotliwa Zuzanna"

Teatr Letni
w Ogrodzie Saskim
„Miłość przy świecach"
z Niemirzanką, Żabczyńskim i Raszkowskim.

Teatr Malickiej
Karowa 18
„Marja Stuart"
J. Słowackiego
a nadto
„ŚWIT, DZIEŃ i NOC"
i „MIĘCZAK"
Szczegóły w komunikatach prasowych.
Kasa teatru czynna od 11 r. cały dzień oraz „Orbis", Jerozolimska 33

Teatr Mały
Gmach Filharmonji, ul. Jasna 5
„PAPA"
Komedja de Flersa i Caillavet'a
z K. Junoszą-Stępowskim

Teatr Narodowy
Plac Teatralny
„Wilki w nocy"
Sztuka T. Rittnera
z Eichlerówną i Węgrzynem

Teatr Nowy
Plac Teatralny
„Dowód osobisty"

Teatr Polski
ul. Słowackiego
„JADZIA WDOWA"
krotochwila w 4 obrazach ze śpiewami i tańcami JULJANA TUWIMA według kom. R. Ruszkowskiego

Teatr Wielki
Plac Teatralny
„Słońce Meksyku"

Ruch wydawniczy

PRZEWODNIK ILUSTROWANY PO WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM z lustracjami, planami i mapami. Białystok 1937. Wydawca: Zw. Popierania Turystyki woj. Białostockiego, przy zasiłku Wydz. Wojewódzkiego Białostockiego Urzędu Wojewódzkiego. Skład gł. Księgarnia Nauczycielska w Białymstoku. 480 str., 3 mapy.

Każdy nowy przewodnik d-ra M. Orłowicza traktować należy jako wielki kamień fundamentalny, kładziony w podwaliny turystyki polskiej. Autor bowiem należy do rzadko dziś spotykanych jednostek, u których wielka erudycja łączy się z drobiazgową systematycznością i wybitnym znawstwem nie tylko opisywanych terenów, ale i potrzeb turystyki, którym przewodnik po winien służyć. Dlatego też wszystkie przewodniki d-ra M. Orłowicza noszą charakter prac trwałych, o wartościach nie przemijających. Do takich należy również „Przewodnik po woj. Białostockim". Traktowane są w nim wyczerpująco następujące działy: położenie, podział administracyjny, obszar i ludność, geografja historyczna, zabytki sztuki, wygląd kraju, literatura opisowa, wskazówki praktyczne. W części opisowej znajdujemy szczegółowe opisy 31 najważniejszych objektów.

Zakończenie stanowi opis w języku esperanto, po raz pierwszy stosowany w naszej literaturze przewodnikowej.

Woj. Białostockie zyskało cenną pracę a polska literatura turystyczna może śmiało zapisać ukazanie się „Przewodnika" na najwyższe swoje dobro ostatnich lat.

*

DR. M. ORŁOWICZ. LITERATURA TURYSTYCZNA POLSKI — Szkic Bibljograficzny. Warszawa 1937. Nakładem Min. Komunikacji i P. B. P. Orbis. Str. 24.

Jako odbitka z rzewodnika podróżniczo-turystyczna „Orbisu" ukazała się ta niewielka broszura, która stanowi jednak cenny przyczynek, zawierając niemal kompletny spis przewodników i opisów krajoznawczych ziem polskich. Spis ten jest wartościowy i pożyteczną pomocą dla towarzystw i organizacyj turystycznych, które na jego podstawie będą mogły kompletować i zakładać swe biblioteki.

Bibljografja dr. Orłowicza wartościwa jest poza tym z innego względu, daje nam bowiem przegląd dorobku pisarskiego w tej młodej stosunkowo gałęzi wydawniczej. Pozwala stwierdzić, że dorobek ten nie jest bynajmniej tak mały, jak się to powszechnie przyjmuje, z drugiej zaś strony ułatwia stwierdzenie luk i ich w dalszym wyniku zapełnienie.

*

„PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY"

Powstanie nowego miesięcznika krajoznawczego we Lwowie należy powitać z szczególnym uznaniem, tereny bowiem Małopolski Wschodniej pozbawione są jak dotąd zupełnie jakiegoś organu krajoznawczego, bez względu na to, że należą one do ziem najbogatszych zarówno w pamiątki historyczne jak i w pomniki przyrody. Nowy miesięcznik, redagowany przez komitet w osobach pp. prof. dr. Szymona Wierdaka (przewodniczący) prof. dr. B. Fulinskiego, d-ra Z. Hornunga, d-ra M. Jarosiewiczówny, inż. S. Szerszenia, docenta d-ra J. Wąsowicza i prof. d-ra A. Zierhoffera, które to nazwiska mówią same za siebie, niewątpliwie wypełni omawianą lukę.

Pierwszy numer, obok deklaracyj redakcji i zarządu głównego PTK, zawiera szereg interesujących artykułów, na czoło których wysuwa się praca prof. d-ra Szymona Wierdaka o rozwoju ochrony przyrody w Polsce oraz wstępny artykuł wiceprezesa PTK, p. Aleksandra Patkowskiego o współczesnych ideach i zadaniach PTK. Dział kroniki, bibljografja, etc. oraz liczne dobre ilustracje uzupełniają numer. Wykonanie graficzne poprawne. Jako redaktor podpisuje nowe pisma dr. F. Uhorczak. Nowemu pismu należy życzyć jeknajlepszego rozwoju, co oczywiście będzie możliwe tylko wtedy, jeżeli społeczeństwo wschodnio-małopolskie wyjdzie ze stanu dotychczasowej zupełnej indolencji w sprawach turystyki i zupełnego desinteressement, okazywanego tym zagadnieniom.

Na marginesie należy zauważyć, że tytuł pisma wybrany został dość niefortunnie, pod tą samą nazwą bowiem ukazywało się przez jakiś czas szmatławe pisemko, redagowane przez zwykłych szanażystów ogłoszeniowych. Dobrze byłoby, gdyby redakcja obecnego „Przeglądu Krajoznawczego" w dostatecznie wyraźny sposób odgrodziła się od wymienionego pisemka, mogą bowiem powstać na tym tle nieporozumienia.

Hotele i restauracje polecone

„TURYSTYKA"

Warszawie i Festivalowi Sztuki Polskiej w stolicy poświęcony jest w znacznej części październikowy numer „Turystyki", który zawiera poza tym szereg informacyj aktualnych o wycieczkach i imprezach turystycznych. Starannie dobrane ilustracje i estetyczna okładka, stanowią zewnętrzne cechy omawianego numeru, b. interesującego w treści i będącego dowodem stałego rozwoju tego pożytecznego i dobrze redagowanego informatora.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 70 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 50 gr., komunikaty zł. 1, opis. 1.50 wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 4 szpalty). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogł. Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, zmieniającego sens ogłoszeń. Fotografji ani rękopisów wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji. Redaktor odp. i wydawca: Marjan Dziekański. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Żórawia 9, tel. 7.03-84. P. K. O. 9389. Kartoteka poczt. Nr. 204, Warszawa.

Druk „Monografia" W-wa Orla 3. Tel.: 654-76.